Rok X. Nowy Sącz, dnia 1. sierpnia 1903. Nr. 21.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

†

Ojciec św. Leon XIII.

Wielki Papież umarł. Zgon Jego nastąpił 20. lipca o godz. 4. popołudniu. Nie było nadziei wyzdrowienia i wszyscy na tę chwilę byli przygotowani, a jednak żałobna wieść, którą telegramy rozniosły lotem błyskawicy, nie mniej była bolesną.

Pan powołał sługę Swego, aby go za trud i znój życia, za to co zdziałał i czem był dla świętej wiary, obdarzyć wiekuistą nagrodą i chwałą. Tam — u stóp Bożego Tronu — stanął duch Wielkiego Papieża, opromieniony miłością, czcią i uwielbieniem milionów serc i dla tych milionów, dla cierpiącej na ziemi ludzkości i dla świętego Kościoła naszego będzie najlepszym u Boga patronem i orędownikiem!

* *
*

Choroba Ojca św., trwająca od 4. lipca, była mimo wysiłków 3 lekarzy powolnem konaniem. W dniu 20. lipca rano Ojciec św. był już nieprzytomnym i lekarze oświadczyli, że każdej chwili nastąpić może śmierć. Powołany do łoża umierającego kardynał Vanutelli udzielił Papieżowi ostatniego rozgrzeszenia. Papież odzyskał na chwilę przytomność i udzielił zgromadzonym dokoła siebie kardynałom, krewnym i członkom dworu papieskiego błogosławieństwa. Ostatnie słowa Ojca św. były: *Idę do wieczności, polecam wam Kościół.* O godzinie 3. minut 40 wobec zbliżającego się zgonu całe otoczenie zaczęło odmawiać modlitwy za konających, poczem Papież spokojnie, jak dziecko, westchnął i zasnął snem wiecznym.

* *
*

Po skonstatowaniu przez Dra Lapponiego śmierci Papieża, objął kardynał-kamerling (podkomorzy) Oreglia rządy w Watykanie i całym kościele. Nastąpił ceremoniał urzędowego stwierdzenia zgonu Ojca św. Kardynał Oreglia udał się otoczony klerem do pokoju, w którym Papież leżał i przystąpiwszy do łoża, uderzył srebrnym młotkiem trzykrotnie lekko w czoło zmarłego, wołając głośno Ojca św. po imieniu. Wśród ciszy wszyscy uklękli. Twarz zmarłego wyglądała jakby z wosku, rysy były niezmienione. Ojciec św. zdawał się spokojnie spać na łóżku.

Ciało zmarłego przybrane w pontyfikalne

szaty pozostawiono na razie w Watykanie, trzeciego zaś dnia po zabalsamowaniu przeniesiono je w uroczystym pochodzie do bazyliki św. Piotra, gdzie je w kaplicy Przenajśw. Sakramentu publicznie wystawiono. Tysiące wiernych z całego miasta spieszą je oglądać i pomodlić się u zwłok drogiego Papieża. — Serce Ojca św. zostało w osobnej urnie złożone do grobowca bazyliki. W Watykanie czynią równocześnie przygotowania do mającego się odbyć *conclave*, a wszyscy kardynałowie zjeżdżają się do Rzymu. Wybór nowego Papieża rozpocznie się w piątek 31. lipca.

* *
*

Ze wszystkich stron i krajów świata, od panujących dworów, ministrów i dygnitarzy szły do Watykanu tysiące telegramów z wyrażeniem żalu z powodu zgonu Papieża i hołdu Jego pamięci. Żałobne dzwony kościołów rozbrzmiewały po całej kuli ziemskiej jednym tonem smutku po tak wielkiej stracie. — I w naszym kraju i mieście — jak w całej Polsce — żałoba ta donośnym odbiła się echem. Serca naszych dzwonów jęczą żałośnie, a z wież kościołów i wielu gmachów publicznych powiewają czarne chorągwie. W katedrach wszystkich trzech obrządków odprawiono uroczyste nabożeństwa za spokój duszy zgasłego Papieża. Wydział krajowy wysłał depeszę kondolencyjną, w której wyraził boleść Polaków i Rusinów z powodu śmierci Ojca św.

* *
*

Leon XIII. zarządzał Kościołem Chrystusowym 25 lat, 4 miesiące i 7 dni. Lata te Piotrowe przeżyło ze wszystkich 260 papieży tylko dwóch: Pius IX., który panował 31, 7 miesięcy i 22 dni i Leon XIII., który przeżył św. Piotra o 2 miesiące.

Całe panowanie Leona XIII. było prawdziwie opatrznościowem. Wątły starzec, stojący już w chwili swego wyboru nad grobem, prowadził przecież z taką siłą i energią ster Lodzi Piotrowej, dokonał tylu wiekopomnych dzieł, że imię Jego zapisało się w historyi Kościoła i świata złotemi głoskami jako imię Wielkiego Papieża. Mądrą i przewidującą polityką rozszerzył Leon XIII. znakomicie wpływ Kościoła katolickiego i podniósł jego potęgę. Rządy i ludy świata, nawet niekatolickie, z podziwem i uznaniem chyliły głowę przed tym Monarchą dusz i niejednokrotnie zwracały się doń o pośrednictwo i łagodzenie politycznych sporów.

Dzięki tej rozumnej polityce Leona XIII. dzieło zjednoczenia Kościołów chrześciańskich postąpiło wielkim krokiem naprzód. Część Ormian, wiele wyznań schyzmatyckich powróciło do jedności z Kościołem Rzymskim, a w protestanckiej Anglii wpływ katolicyzmu szerokie przybrał rozmiary.

Smutnem było położenie Kościoła w ziemiach polskich w chwili, w której Leon XIII. wstępował na Stolicę Piotrową. Ucisk religijny srożył się w zaborze pruskim i rosyjskim. Biskupi na wygnaniu, seminarya duchowne zamknięte, miliony wiernych bez Sakramentów i opieki, duchowieństwo więzione i prześladowane.

Rosya i Prusy spodziewały się, że porwawszy pasterzy, drugim związawszy ręce, rozproszą wkrótce owczarnię i wytępią religię katolicką w Polsce. Bronił się jednak do upadłego przeciw tej wrażej wrogów przemocy naród polski, znosząc męczęństwo za Wiarę. Ale ataki wrogów nie ustawały. Coraz bardziej ściesniała się żelazna obręcz niewoli. Trzeba było na nowe gotować się prześladowania.

W takiej to chwili z pomocą uciśnionym katolikom polskim przychodzi Leon XIII. Nawiązuje zerwany przez poprzednika swego, Piusa IX. stosunki z temi państwami i zawiera rozejm z Rosyą i Prusami. Wiedział dobrze Papież, że i protestanckie Prusy i schyzmatycka Rosya pozostaną na zawsze wrogami Kościoła. Postanowił więc przez pewne wzajemne ustępstwa nałożyć tym państwom hamulec w prześladowaniu wiary, a katolikom przez zapewnienie pokoju umożliwić nabranie sił do nowej walki.

Cel ten został osiągnięty. Chociaż bowiem i dzisiaj nie ustały prześladowania duchowieństwa zwłaszcza pod zaborem rosyjskim, to jednak wierni nie pozostają zupełnie pozbawieni opieki duchownej i pociech religijnych.

Za te starania nieraz mylnie zrozumiane i przez wrogów Stolicy św. fałszywie przedstawiane, odpłacał naród polski Ojcu św. czcią i tkliwą miłością.

Leon XIII. odczuwał nietylko religijne ale i narodowe nasze bole i nadzieje. Już w r. 1881. w te słowa odezwał się po Polaków: „Stolica Apostolska, którą zawsze naród wasz szczególną otaczała miłością. nigdy was nie opuści. Nie traćcie ducha. Pan bowiem nie chciał Lazarza chorego uzdrowić, aby umarłego wskrzesić“. — Wizerunek Matki Boskiej, Królowej Polski, miał nad swojem łóżkiem.

Z Polaków dwóch równocześnie: śp. Leduchowskiego i Czackiego, a następnie Dunajewskiego i wreszcie Puzynę, z Rusinów zaś śp. Sembratowicza zaszczyca purpurą kardynalską.

Uczucia swe dla naszego narodu wyraził rzewnie w r. 1883., gdy do deputacyi wręczającej mu słynny obraz Matejki, przedstawiający Sobieskiego pod Wiedniem, powiedział: „Mie mogę nic, tylko się modlić, ale też niema dnia, żebym się za wasz naród nie pomodlił, nie opuszczę i nie zapomnę go nigdy, w czem mogę i jak tylko mogę, bronię i bronić go będę aż do śmierci“.

W Encyklice z r. 1894 do Biskupów polskich podniósł Leon XIII. dziejowe Polaków około Krzyża zasługi. „Wśród innych tytułów chwały — pisał — słusznie się przynależy Ojcom Waszym owa niezwykła, iż jako nieustraszeni obrońcy religii i stróże porządku społecznego najwierniejsi, stanęli między pierwszymi

w obronie przerażonej Europy, zasłaniając ją piersią swoją w bojach znamienitych przed napadami przemożnych imienia chrześciańskiego nieprzyjaciół“.

Panującym nad nami monarchom przypomina obowiązek sprawiedliwości, stawiając im przed oczy, że przyjdzie dzień, w którym zdadzą sprawę ze swego włodarstwa, Polakom zaś każe domagać się od rządów, aby dotrzymywały układów z Kościołem zawartych.

Już przez to Encyklika ta jest wspaniałym dowodem miłości i troskliwości Leona XIII. o naród polski. Tem droższą dla nas się stała, że zwróconą jest do wszystkich biskupów polskich. Leon XIII. uznał w ten sposób z najwyższego w świecie miejsca jedność Polski, bez względu na podziały i rozdarcie jej na trzy części. Tem poszanowaniem najświętszych naszych uczuć narodowych, jak i całem swem panowaniem zdobył sobie Leon XIII. miejsce jedno z pierwszych w sercu i pamięci naszego narodu.

Górą lud pod Grunwaldem.

Szły na pohańców pod znakiem krzyża
„O Ziemię Świętą“ — wieki walczyły;
Krwią bohaterską imię rycerza
Lądem i morzem znaczyły
Sławne Krzyżaki.

Świat chrześciański oddał im syny
Okute w zbroje spiżowe;
Sam Rzym... naówczas władca jedyny
Święcił na boje Krzyżowe
Złote szyszaki.

I szło im dzielnie! — póki ich buta
Nad trony królów nie wzrosła;
Lecz pękła sława w pychę okuta,
Bo pycha imię ich niosła,
Gdzie szły ich szlaki.

I w naszej ziemi gościnne progi
Znalazły rozbitki korne;
Na Kresach Pruskich pogańskie bogi
Jęli usuwać uporne:
Ogniem i mieczem — sobaki.

Fałszem i zdradą w ziemi gościnnej
W potęgi rośli grodowe;
W Litwie braterskiej — Polsce niewinnej
Z pychą dźwigali żelazną głowę
Zdrajcy Krzyżaki.

Lecz Bóg na chwilę skarcił ich butę
Gdy zesłał klęskę pod Płowce,
Gdzie król Łokietek w ciężką pokutę
Zepchnął w złote pokrowce
Strojne junaki...

Pokuta w zemstę straszną urosła,
Żądając w Rzymie na Polskę kary;
Lecz klątwa w niebo nie poszła!...
Bo Bóg przeniknął niecne zamiary
I świętokradzkie Krzyżaki.

I przyszedł Grunwald: runęła siła,
Co świat pancerzem swym gniotła;
Runęła sława, co trony ćmiła —
I jeszcze „Orła z Pogonią“ splotła
Przeciw Krzyżaki.

Własne ich miecze, co z próżnej chwały
Jak pęcherz mnichy nadęte
Władysławowi Jagielle słały —
Spadły na zdrajce przeklęte.
Na poświęcane szyszaki.

Bo przeważyli zwycięstwa stronę
Z chłopów i mieszczan rycerze:
Bóg więc ludowi zwierzył obronę!
Lud gromi i górę bierze.
Nad żelaznymi Krzyżaki.

I dziś lud broni swego pacierza,
Lecz lud to twierdza! — to taka wieża,
Której nie weźmie zacięty taki:
Wróg — jak Krzyżaki.

Wincenty Bieroński.

Uwagi z powodu wylewów.

Bierzanów, 20. lipca 1903.

Wylały wody — w tym roku bardziej aniżeli dawniej kiedykolwiek. Wylała Wisła, wylały wszystkie jej dopływy. Cała zachodnia Galicya od Biały aż po Szczucin cały tydzień stała pod wodą. Tylko miejscowości położone na wzgórzach i zdala od wody częściowo wolne były od powodzi. Bo też lało i lało przez 4 tygodnie! Ludzie nie pamiętają u nas takich deszczów! Był to mały potop, jakby kara za nasze grzechy. Woda poniszczyła prawie wszystko, co napotkała: zboża, ziemniaki, koniczyny, siana, ogrody i sady, uszkodziła domy, popsuła drogi, mosty, wały ochronne — wiele powaliła i zabrała chałup i zabudowań gospodarskich. Potopiła wiele bydła, koni, trzody — nawet ludziom nie przepuściła. Słowem woda w tym roku narobiła w naszym kraju strasznej szkody — wiele rodzin pogrążyła w okropnej nędzy! *Straty* obliczają na 10 milionów koron!

Nieszczęście to dla nas tem większe, że spadło na nas niespodziewanie, — że powódź większa aniżeli kiedykolwiek zastała nas w tym roku całkiem nieprzygotowanych. Wybudowano miejscami parę lichych wałów — tu i ówdzie uregulowano koryto rzeki i na tem koniec. Myślano, że wody się ulękną tego i mieszkańcom Galicyi dadzą spokój. A tu wody wpadają rozwścieklone, jakby gniewając się, że nieudolny człowiek odważył się robić im przeszkody w biegu i żartując z naszych inżynierów, hulały sobie po ich obwałowaniach.

Do tego ani przy jednym domu nie było łodzi ratunkowej — żadnej straży zorganizowanej do ratowania zatopionych — żadnych zasobów w pieniądzach i żywności na czas powodzi. Ratował się każdy jak mógł. Część pouciekała na strychy, część przeniosła się na wały i tory kolejowe, część wreszcie wyniosła się do sąsiednich wsi niezalanych. Władze okazały się zupełnie bezradne i cały ratunek zatopionych polegał tylko w poświęceniu poszczególnych jedynostek. Dziś biedacy klęską powodzi dotknięci zalegają Starostwa i Rady powiatowe z prośbą o zapomogi a tych jeszcze rząd nie uchwalił. Klęska straszna!

Ale niema złego, coby na dobre nie wyszło! Jak z każdej rzeczy tak i z klęski powodzi tegorocznej powinniśmy dla siebie wyciągnąć naukę moralną. Klęska powodzi byłaby znacznie mniejszą, gdybyśmy byli na nią przygotowani, a myśmy się jej w tym roku najmniej spodziewali! Kilka lichych wałów wiślanych, sprawa regulacyi rzek w kraju uśpiły naszą czujność. Zdawało nam się, że jak wały mamy na papierze i na regulacyę rzek płacimy podatki — to już sprawa załatwiona, że powodzi u nas już nigdy nie będzie...

Tymczasem stało się inaczej. Wody wylały — wały poniszczyły, a na tych, co na nie dali pieniądze, srodze się pomściły. Walka z żywiołami: wodą i ogniem, to nie tak łatwa. Tak jak na słońce, tak i na wodę z motyką porywać się nie można. Do walki z żywiołem trzeba być należycie uzbrojony — w przeciwnym razie klęska straszna, bo wałami rzeka ściśniona wylewa gwałtowniej i szerzej, jak właśnie dopiero co mieliśmy przykład.

Powodzie u nas pojawiają się dosyć regularnie prawie co piąty rok: były w r. 1888, 1893, 1898 i obecnie w 1903. Powodują je deszcze czerwcowe i lipcowe powstałe wskutek topnienia lodowców pojawiających się na morzach północnych. Wtedy bowiem tworzy się w powietrzu dużo pary wodnej, którą wiatr północno-zachodni pędzi ku nam. Ta para idąc bardzo nisko zatrzymuje się na Karpatach — oziębia się i skrapla w gęste strugi deszczu, które nieraz leją i cały miesiąc, powodując wylewy. Tym wylewom nie pomogą żadne wały — ale owszem liche wały rzeczne te wylewy jeszcze powiększają, jak było tego roku właśnie. Nie na wiele także przyda się w tym wypadku regulacya. Jak wody zbiorą ponad zwykły stan, to i wylać muszą. Regulacya i wały ochronne mogą tylko ten wylew ograniczyć i zmniejszyć, zwłaszcza jeżeli są należycie przeprowadzone. Przeszkodzić mu jednakże całkiem nie potrafią i szkoda się nawet tem łudzić!

Dlatego powinniśmy być każdego roku na wylewy przygotowani — a przedewszystkiem wtedy, kiedy się większa ilość lodowców pojawia na morzach północnych, co zwykle każdego piątego roku się powtarza. W tym roku kiedy mają być wylewy, jest zima twarda, wiosna ładna i następuje wcześnie. Maj na końcu zaczyna być deszczowy — czerwiec jeszcze bardziej. Dzień św. Metarda (8. czerwca) jest albo pochmurny, albo słotny — a potem deszcze bez końca aż do połowy lipca. Kto na to wszystko daje baczną uwagę, może wylewy naprzód przewidzieć i oznaczyć ich wielkość. To też na wylewy powinno się u nas zawsze dawać baczność.

W każdej miejscowości nad rzeką oprócz straży pożarnej powinna być straż ratunkowa na wypadek powodzi. Zamiast co się u nas bawią panowie w „sokołów“ a nawet niektórych chłopów do tego zachęcają, to lepiej, żeby ćwiczyli się razem z chłopami w ratowaniu na czas pożaru i powodzi. Nie jakiś tam Moskal i Prusak jest naszym największym wrogiem — ale ogień i woda: pożary i wylewy, które rok rocznie rabują nam mienie i życie. Przeciwko tym wrogom w pierwszym rzędzie „rozwińmy skrzydła sokole“ i zamiast „lancami“ ćwiczmy się w robieniu wiosłem, toporem i osęką. W każdej wsi niech obok sikawek będą łodzie ratunkowe, a przy każdym domu obok drabiny i osęki dobre czółno i para wioseł. Co roku na wiosnę przed wylewami i pożarami niech zamiast „zlotów sokolich“ odbywają się zjazdy straży ratunkowej od ognia i wylewów. Oprócz tego niech kraj postara się, aby regulacya rzek i wszelkie obwałowanie działo się umiejętnie za pomocą sił fachowych z regulacyą rzek i obwałowaniem dobrze obeznanych. Koryta rzek powinny być odpowiednio pogłębione i rozszerzone. Wały powinny mieć odpowiednią grubość i odległość od koryta rzeki. Inżynierowie przeprowadzający regulacyę i obwałowanie rzek u nas powinni wszelkie możliwości i wypadki w czasie wylewów przewidzieć i według tego regulować koryta i budować wały. Jak pod tym względem brakuje własnych sił w kraju — nie trzeba się wstydzić sprowadzić inżynierów z zagranicy. Gdzie chodzi o dobro i życie milionów, niema miejsca zaściankowy patryotyzm. My daremnie grosza wyrzucać i naszego mienia i życia nie będziemy narażać na próby „krajowych panów inżynierów“. Jak mają być nasze rzeki regulowane i obwałowane — to niech będą porządnie, abyśmy z tego mieli należytą korzyść — a nie straty jak obecnie.

W końcu postarajmy się w kraju o ustawę budowlaną nadwodną, regulującą osadnictwo nadwodne. Każda osada nad wodą powinna być tak budowaną, żeby niebezpieczeństwo powodzi ile możności nie miało do niej wielkiego przystępu. Jeżeli już jest taka ustawa, to powinna być ściśle wykonywaną. Wszystkie osady nadwodne powinna łączyć sieć telegraficzna, by na wypadek wylewu ludność ich szybko ze sobą mogła się porozumieć i towarzystwa swe ratunkowe w należytą porę uruchomić.

Może zamiast wałów rzecznych lepiej byłoby budować wały ochronne samych osad, któreby osady nadwodne

otaczały dokoła i w czasie wylewu nie wpuszczały do nich wody. Wtedy osady nadwodne miałyby charakter obronnych twierdz przeciwko wylewom — a i w czasie wojny mogłyby stanowić dostateczną obronę przeciwko innym wrogom... Wtedy straż ratunkowa byłaby ich stałą załogą...

M...

Powiat N. Sądecki.

Wskutek ulewnych deszczów przez cały miesiąc lipiec, rzeka Dunajec, Poprad, Kamienica, Smolnik i inne rzeki i potoki wpadające do Dunajca, z tych dopływów pobocznych rzek Dunajec wezbrał i rozlał od 2 do 3 kilometrów szeroko. A z powodu fatalnej i niepraktycznej regulacyi Dunajca przez c. k. rząd, Dunajec porobił straszne szkody nadbrzeżnym rolnikom i właścicielom; pozabierał grunta wraz z ziemiopłodami, na kilkaset morgów wiklin i pastwisk, pozabierał i poniszczył fatalną budowę tam ochronnych.

Rząd i kraj przez kilka lat na regulacyę Dunajca stopił miliony zł. a to tylko na szkodę ludności, na szkodę skarbu państwowego i krajowego. Takiej regulacyi przecież nie można nazwać regulacyą, ale chyba zabawką dziecinną, marnowaniem grosza publicznego i grabieżą ziemi chłopskich gruntów, przez bałwany i unoszenie do morza. Kto tłusty, jest chroniony, a kto chudy i słaby jest zniszczony.

Takiej szkody i grabieży nie wyrządzał Dunajac przed regulacyą, jak teraz wyrządza z powodu regulacyi przez niszczenie gruntu, pastwisk i wiklin a do tego i rząd zabiera setki morgów, niby to odsypisk.

Straszne klęski nawiedziły rolników na dolinach i koło rzek, ale trzeba wiedzieć, że i po pagórkach i górach są straszne klęski i szkody, siana wszystkie zgniły, ziemniaki przepadły, żyta zielenią się w kłosach (zrosły), grunta jedne pozapadały się, w innych pootwierały się bagna i moczary, a bardzo wiele pousuwało się wraz z zasiewami z brzegów na doliny i z urodzajnej ziemi stał się nieużytek. Pszenice i zasiewy wiosenne wszystko jest przybite do ziemi przez fale deszczowe i wszystko leży wybielałe i napół zgnite.

Rolnicy nie wykazują władzom rządowym tych szkód i klęsk, jakie ponieśli i powiadają, że im to nie wiele pomoże, że rząd i tak podatki z nich zciągnie.

Jest to straszna kara Boża na lud za strejki rolne, za przewrót i niewiarę w prawdziwego Boga, za wybryki, rozwięzłość i nie poszanowanie starszych.

Wydział powiatowy na posiedzeniu w dniu 27. bm. rozwijając dalszą akcyę celem niesienia pomocy ludności powiatu dotkniętej klęską powodzi w d. 11. lipca br. zatwierdził dotychczasowe zarządzenia swego prezesa w sprawie zebrania dokładnych dat i rozmiarów tej klęski — oraz uchwalił celem jak najrychlejszego wyjednania funduszów państwowych i krajowych na złagodzenie klęski powodzi wysłać do Lwowa deputacyę złożoną z prezesa Rady pow., St. Potoczka, posła Sejmu kraj. i p. Oleksego Wiktora, obywatela m. Nowego Sącza, członków Wydziału, ewentualnie gdyby zachodziła potrzeba wysłać tę samą deputacyę i do Wiednia. Następnie zawiązał się Wydział pow. w komitet ratunkowy. zapraszając do wzięcia udziału w tym komitecie tutejszego pana ck. Starostę i Radcę Namiestnictwa z prawem kooptowania członkami z poza swego grona. Celem jak najrychlejszego przywrócenia uszkodzonej w powiecie komunikacyi drogowej wyasygnował Wydział pow. na ten cel z funduszów dyspozycyjnych kwotę 6.000 koron.

Wreszcie uchwalił wysłać do Wys. ck. Rządu i Wydziału krajowego memoryał z następującemi żądaniami:

1. Żądać regulacyi rzek i zabudowania potoków górskich.
2. Żądać bezzwłocznego odpisania podatku gruntowego i domowego w gospodarstwach poszkodowanych za r. 1903.
3. Żądać wstrzymania wszelkich egzekucyi podatkowych aż do końca III. kwartału 1904.
4. Żądać zapomóg bezzwrotnych i pożyczek bezprocentowych wolnych od stempli i opłat skarbowych, tudzież znacznej dotacyi państwowej i krajowej na roboty publiczne.
5. Żądać, by geometrzy ewidencyjni jeszcze w ciągu roku 1903 sprawdzili na koszt rządowy obszary gruntów zabranych przez wodę celem zupełnego odpisania podatków z tych obszarów.
6. Żądać od kolei państw. i kraj. bezpłatnego przewozu ewentualnie znacznej zniżki taryfowej przy sprowadzaniu nawozów sztucznych w ciągu r. 1903 i 1904.

Ze świata.

W Rzymie panował niezwykły ruch od chwili niebezpiecznego zasłabnięcia Ojca św. Watykan był w ciągłem oblężeniu; gwardya papieska ledwo zdołała powstrzymać nadpływające tłumy. Przez parę dni było wielkie oburzenie między ludnością rzymską przeciw lekarzom, że źle leczyli Papieża, który chociaż słabnął coraz bardziej, ale do ostatka miał zadziwiającą przytomność umysłu i żegnając się z kardynałami, błogosławił im i polecił pieczę nad Kościołem. Zgon jego był lekki podobny do zaśnięcia. Po śmierci lekarze zaraz wyjęli serce, które zostało złożone w kościele św. Piotra, a ciało zabalsamowali i będzie pochowane w bazylice Loterańskiej. Ceremonie pogrzebowe i nabożeństwa odprawiały się przez 9 dni. Ludność ochłonąwszy ze wzruszenia po zgonie ukochanego Papieża, interesuje się teraz żywo wyborem nowego i zgaduje, kto będzie przyszłym Namiestnikiem Chrystusa. Rządy w Watykanie objął tymczasem najstarszy z kardynałów mianowany jeszcze za czasów Piusa IX. ks. Oreglia. Zjechali się już wszyscy kardynałowie i od dnia 1. sier

pnia rozpocznie się Conclave celem odbycia narad i wyboru nowego Ojca św. Oczy całego świata zwrócone są na Rzym i wszyscy z wielką ciekawością oczekują wieści, na kogo los padnie. Do ważności wyboru musi być przynajmniej dwie trzecie głosów kardynalskich.

Ameryka. W Nowym Jorku panują straszne upały. Przeszło 400 ludzi padło wskutek porażenia słonecznego. W jednej prowincyi spaliły się lasy przez 2 tygodnie na przestrzeni 80 mil.

W Rosyi w jednym porcie pożar zniszczył $2^1/_2$ miliona korcy pszenicy na składzie.

Wulkan Wezuwiusz we Włoszech poczyna na nowo wybuchać ognistą lawiną i grozi okolicznym mieszkańcom Neapolu. Od czasu do czasu dają się odczuwać silne wstrząśnienia ziemi.

Rozmaitości.

Wiedeń. Cesarz austryaki bawiący na świeżem powietrzu w Ischl dowiedziawszy się o śmierci Ojca św., przesłał nuncyuszowi apostolskiemu do Wiednia następujący telegram kondolencyjny: „W chwili kiedy wiadomość o śmierci Najwyższego Pasterza pogrążyła świat katolicki w głębokiej żałobie leży mi na sercu, by Waszej Eminencyi wyrażić niezmierny ból, jaki powoduje droga i przez cały świat głęboko odczuta strata. Miłość dziecięca i nieograniczone uwielbienie, jakie żywiłem dla Ojca św. i Jego życia towarzyszyć będą zmarłemu. Wieczna pamięć Jego będzie zawsze błogosławioną. Po wszystkie czasy zapewnione jest Mu wybitne miejsce w rocznikach naszego św. Kościoła“. *Franc. Józef I.*

Olbrzymi strejk powstał w rosyjskiem mieście portowem Baku. Zastrejkowało 40 tysięcy robotników wszelkich zawodów.

Katastrofa na rzece Łęg. W przeszłym tygodniu 17 osób wracając z wesela w Grębowie i przewożąc się w nocy na łodzi, zatonęło wskutek wywrócenia się łodzi.

Piorun zabił w czasie burzy w Bochni Franciszka Wąsia z Chrości.

Zbrodnia w Starym Sączu. Został tymi dniami zamordowany przez dwóch braci z zazdrości o spadek pewien subjekt sklepowy i porzucony na torze kolejowym dla zatarcia śladu zbrodni. Pociąg nocny przeciął nieboszczykowi obie nogi.

Swawola Kozaków. W Szajówce pod Moskalem 33 dziewcząt schroniło się przed rozbestwionymi robotnikami Kozakami do stodoły, by uniknąć hańby i zamknęły się. Napastnicy ze złości podpalili stodołę, a biedne ofiary straciły życie w płomieniach.

50 tysięcy lirów zapisał zmarły papież w testamencie dla ubogich miasta Rzymu.

† Zmarł w Krakowie sławny lekarz operator Dr Rudolf Trzebicky, człowiek bardzo zasłużony w naszem społeczeństwie. Mimo swojego wysokiego stanowiska jako profesor krakowskiego uniwersytetu i dyrektor oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie był bardzo przystępny i nikomu swojej pomocy lekarskiej nie odmówił. Po większej części udzielał jej bezpłatnie.

Jednemu ślusarzowi odcięła maszyna 3 palce tak, że tylko trzymały się na skórze. Biedny ślusarz biegał od lekarza do lekarza i nie umieli mu poradzić. Jeden chciał mu je całkiem odciąć — drugi nawabił mu szarpi i jodoformu i kazał mu tak chodzić — a żaden z nich nie podjął się należytej operacyi. Ktoś doradził biedakowi, by się udał do Dra Trzebickyego. Poszedł. Trzebicky pocieszył go, palce mu oczyścił, napowrót złożył jak były odcięte, zaszył skórkę i rękę zawinął. Za dwa tygodnie palce się zrosły i ślusarz poszedł do roboty, jakby go ręka wcale nie bolała. Dziś tylko mała blizna na wszystkich trzech palcach w około świadczy o przeszłem nieszczęściu ślusarza, którego śp. Trzebicky uratował. Cała familia owego ślusarza z największą czcią wyraża się o swoim dobroczyńcy, a dowiedziawszy się o śmierci jego dotąd w żalu nie może się utulić.

Pewien chłop wybrał się z dzieckiem do Dra Trzebickyego i odbył dosyć daleką podróż. Niestety zastał już Dra Trzebickyego w łóżku. Radzono chłopu, by się udał do Dra Kadera przełożonego Kliniki chirurgicznej w Krakowie. Chłop nie chciał i wolał czekać z dzieckiem, aż Dr Trzebicky wyzdrowieje... Czekał przeszło miesiąc i 24. lipca wybrał się znowu do Dra Trzebickiego z chorem dzieckiem — niestety, zastał go już nieżywego — w trumnie... Niepodobna opisać, co się z biednym chłopem działo — gdy z dzieciną swoją wyglądającą od kilku miesięcy uzdrawiającej operacyi Dra Trzebickiego stał przy trumnie swego ukochanego „doktora“ — w tej samej sali, w której niedawno był o pomoc lekarską dla swego szwagra i otrzymał ją bezpłatnie!

O, bo dom Dra Trzebickiego był zawsze dla chorych otwarty — zarówno jak i jego oddział chirurgiczny w szpitalu św. Łazarza!

Mój Boże, jak to niedługo dobrych ludzi na świecie! Co lepsze, to wszystko wymiera!

Główny zjazd delegatów Kółek rolniczych odbył się tego roku w Jaśle z końcem czerwca. W zjeździe wzięło udział przeszło 200 delegatów z całego kraju. Był także obecny namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni. Przemówienia obu były dla chłopów nadzwyczaj życzliwe i przychylne. Bo rzeczywiście instytucye Kółek rolniczych w naszym kraju razem z Kasami Reiffeisena będą stanowiły kiedyś główną podwalinę chłopskiego dobrobytu i oświaty w naszym kraju. Jesteśmy więc wdzięczni p. Namiestnikowi jak i p. Marszałkowi, że przybyli na zjazd chłopski Kółek rolniczych i swoją życzliwość dla chłopskiej instytucyi publicznie oświadczyli. Na tośmy już dawno czekali.

Straże ogniowe i ratunkowe na czas powodzi. W ostatnich czasach opanowała mania niektórych chłopów zapisywania się do „Towarzystw sokolich“. Podoba im się głównie parada mundurkowa na „festynach“

i rozmaitych uroczystościach „sokolich“. Przeciwko temu nie mamy nic, bo i chłop powinien mieć chwilę wypoczynku i rozrywki, choćby nawet ze sokołami. Ale nie możemy spokojnie patrzeć na to, aby chłopi daremnie marnowali czas na paradach sokolich — rozbijali się po Lwowie i Krakowie z mieszczanami i mieszczankami, a tymczasem żeby w czasie pożaru lub powodzi we wsi nie miał kto ratować naszych rodzin i naszego mienia!

Byliśmy świadkami w jednej wsi, w której obecnie chłopy z namowy jakiegoś ludowca i socyalisty kręcą się za założeniem „gniazda sokolego“ u siebie — jak nie miał kto ratować z wody tonącego bydła, bo żaden z chłopów nie odważył się puścić na wodę w łodzi ani na tratwie. Posiadali tylko naokoło wody na kuckach i pokazywali jeden drugiemu płynącą na falach krowę, której żałosny ryk dochodził do ich uszu — a żaden nie zdobył się na odwagę, aby ją wyratować!

Zamiast „gniazda sokolego“ lepiej, żeby ci chłopi założyli u siebie straż pożarną i ratunkową na czas powodzi i zamiast „lancami“, żeby się ćwiczyli sikawkami, toporkami, osękami i wiosłami. To przyniesie im i rozrywkę należytą i pomoc w razie nieszczęścia ognia lub powodzi.

Znowu nowa prowokacya żydowska. W lipcu rozpuścili krakowscy żydzi pogłoskę, że jacyś ludzie przybywający z Rosyi trują małe żydzięta cukierkami. Rozumie się, że była to potwarz rzucona na chrześcian w zamian za „mord rytualny“. „Chrześcianie biją żydów za mordy rytualne — czemu żydzi nie mają bić chrześcian za cukierki trujące żydów...!“ Radości było nie mało z powodu pomysłu zemsty na chrześcianach. Czekano tylko okazyi... Wtem na Kaźmierzu głównej stolicy galicyjskich żydów pojawiło się trzech młodzieńców z czarnym zarostem i włosami jak noszą malarze krakowscy — słowem podobni do wychodźców z Rosyi... Ktoś z żydów krzyknął „to oni!“ i w okamgnieniu tłuszcza chałatowców kaźmierskich rzuciła się na bezbronnych młodzieńców, którzy Bogu ducha winni — szli sobie za zwykłymi sprawunkami przez „Kaźmierz“... Powstał rwetes, żydzi chcieli wszystkich trzech na miejscu ubić i tylko jakiś żołnierz obronił ich bagnetem. Zlecieli się policyanci — wojsko — ale zamiast aresztować napastników żydowskich, aresztowali owych nieszczęśliwych młodzieńców i przywiedli ich na policyę. Tu zrewidowali ich w porządku i przekonali się, że „cukierków“ nie mają... Puścili ich wprawdzie na wolność, ale zbitych i splutych przez żydów... Żydzi napastnicy znikli tym czasem jak kanfora i dopiero nawoływania „Głosu Narodu“ zmusiły władze krakowskie do wytoczenia napastnikom śledztwa. Aresztowano ich 10. Obecnie toczy się proces ale możemy być pewni, że się wszyscy wywiną...

Straszna katastrofa kolejowa! Ze stacyi głównej w Nowym Sączu dnia 31. lipca br. o godzinie 11 tej w nocy wyszedł pociąg towarowy w stronę Grybowa. Tymczasem przed zbliżeniem się do stacyi w Ptaszkowej oderwało się 8 wagonów, które ze względu na wysoki spadek z szaloną szybkością się cofnęły i pędziły przez Kamionkę tudzież przez główną stacyę w Nowym Sączu, aż za przystanek do budki kolejowej położonej obok gościńca rządowego za Wielkim mostem. Tam natrafiły na pociąg osobowy, który co dopiero wyszedł z przystanku kolejowego do Limanowej.

Budnik zaalarmowany przez główną stacyę, nie wiedząc co się dzieje, zatrzymał pociąg odpowiednim znakiem i w tej chwili z okropnym impetem wagony ciężarowe uderzyły na wagony osobowe, z których 4 osobowe i 4 ciężarowe na drzazgi strzaskane.

Brenzer, który siedział na jednym z wozów od pociągu ciężarowego oderwanych chamował całą siłą, lecz naprózno, gdyż można sobie wyobrazić z jaką szybkością pędziły wozy, jeżeli w przeciągu 4 minut przeszły od Ptaszkowy do miejsca katastrofy.

Brenzer wyskoczył dopiero za główną stacyą w Nowym Sączu dosyć szczęśliwie.

Z podróżnych 13 osób ciężko rannych zabrano do szpitala, zaś kilka osób szczęśliwie ocalało, a między innymi 2 księży i 2 radców sądowych, którzy wyszli bez szwanku. — Komunikacya przerwana, gdyż dotąd trwa uprzątanie zdruzgotanych wozów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.